№ 24. Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek 24-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 60 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Dodatek Nadzwyczajny.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 23 stycznia.

Niepowodzenia Moskali.

Sukcesy Niemców we Francyi.

Antivari i Dulcigno obsadzone.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na wzgórzu Dorzok na północ od Bojanu nad Prutem wysadziliśmy przedwczoraj minami rów rosyjski w powietrze. Z 300 ludzi załogi tylko kilku ludzi znaleźliśmy przy życiu. W nocy z wczoraj na dzisiaj wojska nasze przepędziły nieprzyjaciela na tym samym terenie z pewnego oszańcowania.

Na północny zachód od Uścieczka jeden z naszych szańców mostowych jest od dłuższego czasu przedmiotem licznych ataków rosyjskich. Prawie codziennie przychodzi do walki na bliską odległość. Nasi waleczni obrońcy wytrzymują wszystkie szturmowania.

Na południe od Dubna po silnem przygotowaniu artylerzyckiem nieprzyjaciel zaatakował dziś rano nasze pozycye, ale został odrzucony z ciężkiemi stratami.

Na froncie włoskim.

Przy przyczółku mostowym Tolmein, w zachodnim odcinku grzebienia Karnijskiego i na poszczególnych miejscach frontu tyrolskiego odbywały się walki działowe. W okolicy Flitschu odparliśmy atak szłabszego oddziału nieprzyjacielskiego na stoku Rombon.

Jeden z naszych lotników obrzucił bombami magazyny w Borgo.

Kapitulacya Czarnogóry.

Składanie broni przez Czarnogórców odbywa się w dalszym ciągu. Broń składa się na wielu punktach kraju. W północno-wschodniej Czarnogórze poddało się w ostatnich dniach 1,800 Serbów.

Porty adryatyckie: Antivari i Dulcigno zostały przez nasze wojska obsadzone.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Sukcesy we Francyi.

Pod Neuville wojska nasze opanowały przygotowane pozycye nieprzyjacielskie na szerokość 250 mt.

W Argonach obsadziliśmy kawałek rowu nieprzyjacielskiego.

Urządzenia wojskowe na wschód od Belfort obłożyliśmy bombami.

Na innych frontach.

Na froncie wschodnim i na Bałkanach położenie niezmienione.

KLĘSKA MOSKALI w PERSYI.

KONSTANTYNOPOL 23 styczna. (T.B.K.). Według wiadomości z nad granicy perskiej oddziały wojsk tureckich i tubylczy wojownicy obsadzili 16 stycznia miasto Kengawar (między Kermanszah a Hamadan). Wojska prowadziły dalej ofenzywę i obsadziły znowu miasta: Assadabad, Choi i Parkam. Pułk rosyjski, atakujący w kierunku na Miandoab, stracił 100 zabitych i został odrzucony. Drugi pułk rosyjski został pobity na południe od Urmia.

Kazanie Ks. Biskupa Bandurskiego.

Niedzielny obchód styczniowy rozpoczął się uroczystą mszą świętą, odprawioną przez ks. biskupa Bandurskiego. Kościół był przepełniony po brzegi. Na chórze śpiewały drużyny śpiewackie Zagłębia.

Po mszy ukazał się na kazalnicy purpurat Kościoła. Słyszeliśmy słowa natchnionego mówcy o trądzie narodowym, jakim jest niewola. Bohaterowie 63 r. szli przeciwko Rosyi często z kijami, niemniej zwyciężali, bowiem była w nich siła i wiara. Dzisiaj również żywotność narodu objawiła się sposobem niezrównanym—w Legionach. Powinien, musi stanąć za nimi naród. Oni piersią swą, tam w okopach, ochraniają nie tylko ziemię polską, ale i kościół katolicki, bowiem, jak między Polską a Rosyą niema zgody, podobnie także przepaść istnieje między schyzmą prawosławną a katolicyzmem. Legiony nasze, to nasza siła, duma i prawo do wolności. Nie żebranina po całym świecie, nie upokarzające wyciąganie ręki po jałmużnę (której nam zresztą nie dają prawie P. R), nie to daje nam prawo do wolności, nie to budzi w nas dumę i wywołuje szacunek w całym świecie—ale bohaterstwo Legionów. Módlmy się o siłę, módlmy się o całkowite oczyszczenie z trądu niewoli, oby nam Bóg dał moc, a świty, błyskające przed nami, zamienią się w rzeczywistość!

Tak kazał książę Kościoła biskup Bandurski, poczem ukląkł i jął się modlić, a chór zaintował „Boże coś Polskę".

Pieśń — modlitwę podjął kościół wiernych i aż po stropy świątyni brzmiały uroczyste błagania „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie".

Zaś na kazalnicy w purpurze klęczał sługa pokorny i cichy, żarliwie modląc się do Boga o to, czego pragną masy ludu polskiego... o państwo polskie.

Wysłannik i zastępca Ojca Świętego powiedział to, co mówimy od roku, wzywał do tego, do czego Legiony, krwawo walcząc, wzywają od 17 miesięcy—wzywał modlitwą i słowem do czynu, do wzbudzenia w sobie siły i wiary, błogosławiąc tych, co stoją w obronie Polski, wolności, Zachodu i Chrystusa, przeciwko Rosyi, niewoli, Wschodowi i schyzmie.

Piekło wojenne w Albanii.

Z listu prywatnego, pisanego przez pewnego Włocha, przebywającego w Albanii, podaje „National-Zeitung" następujące szczegóły:

Lądowanie w Durazzo już podczas pokoju nie jest wcale rzeczą łatwą — dzisiaj zaś potrzeba do tego wielkiej przytomności umysłu i odwagi, gdyż austryackie łodzie podwodne mogą każdej chwili zatopić okręt. Trzeba czasem czekać nawet przez 36 godzin, ażeby z okrętu dostać się na ląd, gdyż lądowanie odbywa się tylko w nocy. Ile przy takiej sposobności towarów przepada w morzu, czy gdzieindziej, o tem wiedzą przewoźnicy lepiej niż my. Przy tej mozolnej pracy trzeba obchodzić się bez światła i zachowywać cicho. Żołnierze, tragarze i przewoźnicy otrzymali rozkaz, że mogą kląć, ale pocichu.

Nawet w nocy grozi niebezpieczeństwo od strony Kotoru, skąd mogą przypłynąć austryackie łodzie podwodne. Jak wiadomo, Durazzo nie posiada żadnych nowoczesnych urządzeń portowych. Parowiec nasz musiał na wzburzonem morzu zatrzymać się w odległości 8 kilometrów od lądu.—Musieliśmy atoli co chwila zmieniać nasze stanowisko, ciągle bowiem donoszono nam, że zjawia się łódź podwodna. — Otaczały nas dla obrony dwa okręty wojenne i kilka torpedowców. Ale ta obrona była widocznie problematyczną, skoro trzeba było prawie czterech nocy na to, ażeby przewieźć na ląd ładunek z naszego parowca, mającego 8,700 ton pojemności. Albańczykom nie można ufać. Noc sprzyja kradzieżom. Albańczycy posiadają znakomity węch. Skrzynie i beczki, w których znajdują się zapasy żywności, nikną w sposób niewyjaśniony.

Zapytasz, jak mogą zdarzać się kradzieże, jeżeli na każdej barce znajduje się włoska straż wojskowa, jeżeli na morzu i wybrzeżu krążą posterunki wojskowe. Na to odpowiadam, że nie podobna dopilnować Albańczyków, którzy są o wiele przebieglejsi od Włochów. Znaczna liczba żołnierzy włoskich nie wraca ze swoich posterunków. Giną w morzu, albo od sztyletów albańskich. Bardzo trudno jest znaleźć żołnierzy, którzyby się zgłosili dobrowolnie do tej służby. Przyjmowaliśmy do niej Serbów i dostaliśmy się z deszczu pod rynnę.

Stosunki w Durazzo są nieopisanie przykre. Wśród tego Babilonu językowego wszędzie grozi nam zdrada i zaprzedanie. Nasi tłumacze zawodzą, gdy przyjmujemy albańskich i serbskich robotników do przewożenia ładunku z okrętu na ląd. Musimy ich fotografować, ażeby przy sposobności rozpoznać każdego z nich na wypadek popełnienia występku.

Ale i to nie wystarcza. W każdym porcie roją się Albańczycy, Serbowie, Czarnogórcy, Włosi, a przedewszystkiem wielce podejrzani Grecy obok bezmyślnych Anglików i zmęczonych Francuzów. Z nędznych wsi urosły nagle wielkie miasta, w których jedynie brakuje domów, sklepów, hoteli — wszystkiego, co Europejczyk uważa za konieczność życiową. Nie brak tylko nędzy ludzkiej we wszelkiej postaci. Durazzo liczy obecnie 60,000 do 80,000 mieszkańców o konduicie bardzo podejrzanej. Mieszkanie posiada właściwie tylko żołnierz i urzędnik włoski. Inni mają legowiska jak dzikie zwierzęta, wszędzie i nigdzie, oszukują się nawzajem, okradają, biją, zabijają.

Za falą uchodźców serbskich przychodzą nad morze Albańczycy, gnani głodem i zwierzęcym instynktem. Nikt ich stąd nie usunie, gdyż niema tu żadnej władzy bezpieczeństwa publicznego. Istnieje tylko anarchia i zamęt. Gdyby Włochy chciały tutaj zaprowadzić porządek, musiałyby przysłać całe pułki, a kto wie, czy praca ich nie byłaby syzyfowa. Połowa ludności serbskiej, wszyscy prawie Albańczycy są teraz nad morzem. Góry i doliny pomiędzy Dibrą a Kroją, pomiędzy Strugą, a Elbassanem i Tiraną, pomiędzy Orocchi a Alessio mają być zasiane zwłokami poległych Serbów i Albańczyków.

Tak opowiadają Serbowie, którzy dotarli do morza. Serbscy żołnierze są już tylko cieniami ludzkimi. Żaden z nich nie troszczy się o rozkazy oficerów, którzy

zresztą z obawy o swoje życie nie mieszają się do sprawek żołnierskich. O moralności armii serbskiej niema już co mówić. Fizycznie żołnierz serbski jest złamany. Za kawałek chleba oddaje żołnierz swój kabat komukolwiek — Albańczykowi, czy Grekowi. A kto ma chleb, nabywa mundur, ażeby w nocy nie marznąć zbytnio podczas noclegu pod gołem niebem. Tylko, że taki szczęśliwiec często w nocy traci mundur na rzecz silniejszego, który obrabowanego wrzuca do morza. W ten sposób wędrują mundury z rąk do rąk, czy z grzbietu na grzbiet, a notoryczni bandyci chodzą w najporządniejszych mundurach wojskowych. Co się zresztą dzieje po nocach, niepodobna opisać.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Wojtowicz Józef, żołnierz 1 pułku 1 brygady Legionów polskich, zmarł dnia 18 stycznia b. r. w szpitalu garnizonowym w Krakowie, w 22 roku życia.

Stacyę zborną polskich legionów w Wiedniu zwiedzał onegdaj jako gość znany zaszczytnie ze swej parlamentarnej działalności poseł do rady państwa i prezes klubu „Deutsches Centrum" Ferdynand Pantz. Przyjmowali go oficer placu Legionów Polskich dr. Malisz z gronem oficerów legionowych. Urządzenie stacyi zbornej wywołało żywe zainteresowanie posła Pantza, który przy sposobności z wielkiem zaciekawieniem informował się o organizacyi i o walkach Legionów.

Inspektorzy galicyjscy w Królestwie. Dla informacyi osób stanu nauczycielskiego podajemy poniżej wykaz inspektorów aglicyjskich, urzędujących na terenie Królestwa Polskiego, w obszarach, zajętych przez wojska austyackie: Dąbrowa: Peszkowski Jan z Horodenki; Janów: Podhalicz Józef z Boborodczan; Jędrzejów: Kaczorowski Bolesław z Sanoka; Kielce: Kamiński Jan ze Lwowa; Końskie: Rąb Jan z Przeworska; Kozienice: Niedźwiecki Mikołaj ze Lwowa, Lublin: Łopuszański Tadeusz z Krakowa; Miechów: Jasiński Ludwik z Doliny; Opoczno: Zajączkowski Wacław z Oświęcimia; Opatów: Krzemieniecki Franciszek z Mościsk; Piotrków: Korol Edward z Jarosławia; Radom: Skowroński; Sandomierz: Skałecki Teodor z Liska; Włoszczowa: Wojnarowski Leonard z Żółkwi; Zamość: Mandyczewski.

Dzieci niemieckie dla dzieci polskich. „Deutsche Warsch. Ztg." donosi o następującym fakcie:

Kilkadziesiąt uczenic jednej ze szkół monachijskich, pochodzących przeważnie ze sfer uboższych, słyszały wiele o nędzy, w jakiej znajduje się wiele polskich rodzin, zwłaszcza dzieci. Postanowiły zatem pospieszyć im z pomocą. Pewnego dnia dziewczęta te pojawiły się w szkole obładowane najrozmaitszymi przedmiotami, jako to zabawkami, ciastami, sukniami i bielizną. Wszystkie te przedmioty zapakowano w dwie paki i wysłano do Warszawy pod adresem nauczyciela z dopiskiem: „od ubogich dla ubogich". Przesyłki te przeznaczono jako podarunek świąteczny dla 2-ch ubogich rodzin w Warszawie, obarczonych większą flością dzieci. Do przesyłek załączono list, napisany przez jedną z uczenic w imieniu koleżanek. W liście tym między innemi czytamy:

„Wszystkieśmy troskliwie zbierały i oszczędzały, aby sprawić dzieciom polskim przyjemność, gdyż i one powinny doznać jakiejś radości, po strasznych przejściach, na jakie wystawiła je wojna. Obyście się wszyscy przekonali, że nie jesteśmy barbarzyńcami, za jakich nas mają. Barbarzyńcy bowiem nie czują tej miłości i troski, z jaką myśmy dla was zbierały nasze dary. Byłybyśmy uszczęśliwione, gdybyśmy mogły widzieć, jak się dzieci polskie będą cieszyć z naszych skromnych podarunków. Życzymy wam, abyście jak najprędzej zapomniały o nędzy, której doznałyście".

Rosyjski pancernik uszkodzony. Rosyjska flota czarnomorska, która przez dłuższy czas nie pojawiała się w pobliżu Bosforu, dała o sobie znak życia w tym samym dniu, w którym Anglicy i Francuzi opuszczali w ucieczce swój punkt oparcia na Gallipoli. Mianowicie pancernik „Cesarzowa Marya" i 2 rosyjskie torpedowce pokazały się w pobliżu cieśniny. Wtedy „Sultan Yavuz" urządził za niemi polowanie i wywołał znaczne szkody na pancerniku rosyjskim. Wskutek gęstej mgły, jaka nastąpiła, pościgu nie można było prowadzić dalej i „Sultan Yavuz" wrócił do cieśniny.

Uwięzieni niemieccy i austryaccy konsulowie na Korfu zostali uwolnieni na skutek energicznego protestu rządu greckiego z 14 b. m. Właściwego uwięzienia nie było, a tylko postawiono przed obu konsulatami straż francuską, która nikogo nie wpuszczała i nie wypuszczała. Obecnie warty te ściągnięto.

Pomoc Kanady. Minister skarbu oświadczył w izbie posłów, że Kanada sama pokryje koszta swojej ekspedycyi wojennej.

Głosy o kapitulacyi Czarnogóry. „Ekstrabladet" pisze: Włochy nie mogły doznać większego ciosu. Nie tylko marzenia włoskie o zwierzchnictwie na Adryatyku rozwiały się w proch, ale i cała albańska polityka włoska doznała ciężkiej porażki. Włoscy mężowie stanu nie zdawali sobie widocznie sprawy, jak wielkie skarby wojskowe Austro-Węgry posiadają.

„Times" pisze w artykule wstępnym: Kapitulacya Czarnogóry nie jest wprawdzie nieszczęściem nie do naprawienia, ale jest sygnałem, którego alianci nie mogą ignorować.

Kapitulacya Czarnogóry wywołała w prasie amerykańskiej poważne wrażenie. Uważa ona to za pierwszy wyłom w obozie aliantów.

Opodatkowanie zysków wojennych w Austro-Węgrzech. Celem pokrycia spowodowanych wojną nadzwyczajnych wydatków państwowych rząd austryacki zajmuje się obecnie opracowaniem zasad opodatkowania zysków wojennych. Licząc się z tem i chcąc przed wydaniem odnośnych zarządzeń zabrać głos w tej sprawie, przemysłowcy odnieśli się do rządu z prośbą, by dano organizacyom fachowym sposobność do oświadczenia się o projekcie oczekiwanego rozporządzenia cesarskiego. Należy spodziewać się, że rząd uwzględni uzasadnione życzenia sfer przemysłowych. Również na Węgrzech rząd zajmuje się intenzywnie projektem opodatkowania zysków wojennych. Bliższe szczegóły nie są jeszcze ustalone, ale władze węgierskie już teraz sporządzają wykazy wszystkich przedsiębiorstw i dostawców pracujących dla potrzeb wojennych, a nadto zamierzają objąć także rolników obowiązkiem płacenia podatku od zysków wojennych.

Honoris causa electus. Nowe akademickie odznaczenie wytworzył dyplom doktorski, wystawiony niedawno przez wydział filozoficzny uniwersytetu berlińskiego. Mianowicie przy wyszczególnianiu wszystkich tytułów i godności rektora, podanych po łacinie, dodano w zakończeniu: „plerumque mundi academiarum socius, ex Parisina vero honoris causa electus" (członek licznych akademii świata, z paryskiej jednak akademii zaszczytnie wykluczony). W ten sposób rektor berliński odpowiedział na taktykę Francuzów, którzy ze swej akademii z powodu wojny wykreślili swych członków Niemców.

Z Dąbrowy.

Pochód na cmentarz. Po mszy ruszył na mogiły powstańcze pochód. Najpierw szła muzyka. Za nią starcy-weterani z 1863 r. Potem pluton polskich żołnierzy, przebywających tutaj na urlopie. Za nimi „Liga kobiet", potem organizacya P. P. S. ze sztandarem i N. Z. R. ze sztandarem. Za nimi szybkim krokiem dążyli nasi najmłodsi, skauci i skautki z całego Zagłębia, od dojrzewających młodzieńców do małych chłopaczków, od panien aż do dziewczynek. Za nimi ruszył na cmentarz tłum publiczności, aby asystować uroczystości złożenia wieńców na grobach powstańców.

Z Sosnowca.

Na rozdawnictwo odzieży. Grono pań organizuje w Sosnowcu na Sekcyę rozdawnictwa odzieży przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem, które odbędą się dnia 2 lutego r. b. o godzinie 4-ej po południu w teatrze zimowym. Odegrane zostaną jednoaktówki: „Dziewiczy wieczór" i „W gabinecie doktora". Część koncertową wypełni znany skrzypek amator p. inżynier Siennicki. Ponieważ Sekcya rozdawnictwa odzieży, urządzając w naszem mieście podobne przedstawienia, zazwyczaj cieszy się uznaniem i poparciem społeczeństwa, przeto sądzimy, że również zebrawszy z tego przedstawienia pokaźny dochód, zechce sobie przypomnieć, że nasze bohaterskie Legiony, walczące o wolność i niepodległość ukochanej Ojczyzny, potrzebują także odzieży i na ten cel ofiaruje część dochodu z projektowanego spektaklu!

Brak światła. Niektórzy właściciele domów pomimo tego, że pobierają komorne od swych lokatorów, nie oświetlają zupełnie korytarzy i klatek schodowych. Z tego powodu bywają częste wypadki z lokatorami, doprowadzające do sprzeczek i awantur z gospodarzami. Wartoby przeto, aby milicya miejska wdała się w te sprawy, tembardziej, że oświetlanie korytarzy i klatek schodowych jest obowiązkowe.

Znów nafta staniała. Wskutek nadejścia do Sosnowca większych transportów nafty ceny na takową momentalnie spadły, tak, że obecnie można wszędzie ją kupić po 35 kop. za litr.

Spodziewana zniżka niektórych produktów. Dowiadujemy się, że w Bremie wskutek bardzo obfitego połowu śledzi na wybrzeżach norweskich staniały one do połowy. Wobec tego mamy nadzieję, że i u nas śledzie znacznie stanieją, gdyż wszystkie nadchodzące do nas transporty są wyłącznie z tej miejscowości. Również świece stearynowe prawdopodobnie stanieją, gdyż w dniach ostatnich dla kupców miejscowych nadeszły większe ich transporty.

Z Warszawy.

Podziękowanie rektora Politechniki. Z okazyi otworzenia Politechniki Warszawskiej z całej Polski nadesłano 97 adresów, wyrażających wyrazy radości oraz życzenia dla tej tak pożądanej oświatowej placówki.

Obecnie rektor Politechniki wydrukował w pismach warszawskich następujące podziękowanie:

Wraz z ogółem nauczycieli Politechniki Warszawskiej składam niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim instytucyom i osobom, które raczyły przesłać z okazyi otwarcia Politechniki Warszawskiej pozdrowienia i adresy. Te tak liczne i tak gorące dowody sympatyi stanowią zapowiedź ścisłej łączności pomiędzy społeczeństwem i Politechniką, w czem upatrujemy spełnienie jednego z najistotniejszych warunków pomyślnego rozwoju nowej polskiej szkoły wyższej i czerpiemy podnietę do największych wysiłków, aby podołać nowemu zadaniu, które wzięliśmy na nasze barki.

Rektor Politechniki Warszawskiej.
Zygmunt Straszewicz.

Z Radomia.

Stan zasiewów. „Gazeta Radomska" donosi, że daje się spostrzegać poważny brak zboża na zasiewy wiosenne. Jeżeli rolnicy nie dostaną ziarna, to setki morgów w powiatach Kozienickim, Iłżeckim, Opoczyńskim i Koneckim pozostaną nieuprawione. Radomska spółka rolna czyni starania celem nabycia ziarna w innych okolicach, jednak dotąd bez wyniku.

Tow. Kr. Ziem. Na miejsce ś. p. Henryka Dembińskiego został radcą Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie p. Antoni Bieliński, właściciel dóbr Buszkowice, wybrany w roku 1914 na zastępcę radcy Komitetu. Bieliński posłował z ziemi radomskiej do Dumy w Petersburgu

Pisownia w szkołach radomskich. Radomska Komisya Szkolna postanowiła wprowadzić do szkół ziemi radomskiej pisownię Akademii Umiejętności w Krakowie. Panu J. Dobrzańskiemu, dyrektorowi Szkoły handlowej żeńskiej, powierzono opracować projekt wprowadzenia powyższego postanowienia.

Krzyż aleksandrowski. We wszystkich gminach Królestwa stoją żelazne krzyże, stawiane z rozkazu władz moskiewskich, na pamiątkę uwłaszczenia włościan. Krzyże te, postawione przemocą, zadające kłam prawdzie historycznej i uczuciom narodu, nieraz ulegały zniszczeniu. W Radomiu krzyż taki stoi na zbiegu ulic Lubelskiej i Wysokiej. Ludność miejscowa, nie chcąc podnieść ręki na emblemat chrześcijaństwa—krzyż, zamazała jednak urągający nam napis.

Z Ciechanowa

Różne. — Jak pisze „Deutsche Lodzer Ztg", — miasto ucierpiało bardzo niewiele, zniszczonych przez walki domów jest dwa lub trzy. Liczba mieszkańców wynosi obecnie 9.800 osób, w tem połowa żydów. Na czele miasta stoi dwóch burmistrzów Stanisław Brzęczek i M. Rosenberg. Komitet obywatelski założył kuchnię bezpłatną dla 500 osób i ochronkę na 150 dzieci, on też utrzymuje żony rezerwistów. Ostatnimi czasy komitet pozcański nadesłał 3 wagony koksu do podziału między biednych miasta.

Szkolnictwo rozwija się słabo. W 8-klasowem gimnazyum filologicznem otwarto tylko 3 klasy, do których uczęszcza 128 uczni. W 7-klasowej szkole żeńskiej czynne są także 3 klasy z 62 uczennicami. Poza tem są 2 szkoły początkowe z 270 uczniami. Słabo rozwija się szkolnictwo i w okolicy. W grudniu puszczono tutaj w ruch fabrykę cukru.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Z rady aliantów.

LONDYN 21 stycznia (B. R.). Na porządku dziennym ostatniej rady były sprawy morskie, militarne, gospodarcze i dyplomatyczne. Postanowienia są tajne. Można stwierdzić, że panowała zupełna zgodność co do dalszego prowadzenia wojny i jej możliwych rezultatów.

Kłamliwa pogłoski o Czarnogórze.

LONDYN 21 stycznia B. R. donosi z Rzymu, że Czarnogóra już przed dwoma miesiącami zawarła umowę z Austro-Węgrami, a jej następny opór był tylko pozorny. (Tel. B. Kor. dodaje do tej wiadomości, że jest ona z gruntu fałszywa).

O Soluniu.

BERLIN 22 stycznia. Donoszą tu z Genewy: G. Hervé pisze w swojej gazecie: Jeżeli po katastrofie Serbii, po policzku, wymierzonym nam przez Czarnogórę, chcemy odzyskać powagę na Bałkanie, Anglicy, Francuzi, Serbowie i Włosi muszą skoncentrować w Soluniu co najmniej 500,000 wojska. Jeżeli tego nie zrobimy, Clemenceau ma słuszność, żądając opuszczenia Solunia.

Aj. Stefani donosi, że 1,000 żołnierzy serbskich przybyło do Solunia, gdzie udali się do obozu francuskiego i zostali tam ubrani i uzbrojeni.

Sukcesy Turków w Persyi.

KONSTANTYNOPOL 21 stycznia. Aj. Milli dowiaduje się z granicy perskiej, że tureckie straże przednie, wsparte wojownikami muzułmańskimi, obsadziły Miandoab dnia 6 stycznia. Nieprzyjaciel uciekł do Maragha i cofa się także ze Saldos. Ostatnie zwycięstwa tureckie w Aserbeidżan wywarły na plemiona wielkie wrażenie. Do wojsk tureckich zgłaszają się cudzieznie liczni wojownicy. Pierwszy transport jeńców odstawiono do Mossul.

Walki w Egipcie.

LONDYN 20 stycznia. Na podstawie listu prywatnego z Mersah Matruh „Morning Post" przynosi szczegóły o tamtejszych walkach, z których wynika, że nie były to drobne potyczki, skoro 5,000 Anglików, wspartych ogniem armat okrętowych, walczyło z kilkotysięcznym nieprzyjacielem.

Walki nad Suezem.

LUGANO 21 stycznia. „Ordine" donosi z Kairu o walce między Anglikami a małymi oddziałami tureckimi nad Suezem. Anglicy mieli 62 zabitych i rannych.

Pour le merite dla Szekowa.

SOFIA 22 stycznia. Między odznaczonymi w Niszu przez cesarza Wilhelma znajduje się także generalisimus bułgarski Szekow, który otrzymał order zasługi wojskowej Pour le merite.

Salandra ustępuje?

KOLONIA 22 stycznia. Gabinet Salandry — jak tu pośrednio donoszą — ma podać się do dymisyi. W związku z tem stoi podobno przyspieszony powrót króla z frontu. W kołach parlamentarnych wymieniają Luzzattiego jako przyszłego premiera.

Ameryka a mocarstwa centralne.

BERLIN 22 stycznia. Według wiadomości z Waszyngtonu różnice między Ameryką a mocarstwami centralnemi zostały zupełnie wyrównane. W Ameryce nastąpił stanowczy zwrot na korzyść mocarstw centralnych i nastały w tym względzie niezamącone stosunki.

Plany Ameryki po wojnie.

WASZYNGTON 21 stycznia (B. R:). Sekretarz stanu dla marynarki Daniels wystąpił przed izbą posłów z żądaniem nowego programu floty. Powiedział on, że z końcem wojny Ameryka z ogromnemi swojemi bogactwami i potężną flotą będzie mogła zwołać konferencyę międzynarodową w sprawie zmniejszenia zbrojeń.

Anglia a Watykan.

KOLONIA 21 stycznia. Donoszą tu z Rzymu: Rząd angielski polecił donieść Watykanowi, że na posady biskupie na terytoryach i w koloniach angielskich mogą być mianowani tylko Anglicy.

Sprzysiężenie na Yuanszikaja.

KOLONIA 22 stycznia. „Exchange Tel. Comp." donosi z Pekinu o wykryciu tam sprzysiężenia, które chciało zamordować Yuanszikaja. Sprzysiężeni podłożyli w pałacu bomby i materyały wybuchowe, ażeby budynek wysadzić w powietrze i cesarza zamordować. Nastąpiło wiele aresztowań.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.